

Szkoła nie musi psychicznie „rozdziwiać”

Piotr Grobliński: Co się stało z teatrem? Mobbing, przemoc fizyczna i psychiczna, molestowanie - dawniej było lepiej czy tylko mniej się o tym mówiło?

Adam Orzechowski: Na pewno mniej się mówiło, pojęcie mobbingu nie funkcjonowało w przestrzeni publicznej. A co do molestowania - wiadomo, że takie rzeczy się działy i dzieją w różnych środowiskach, ale o tym też niewiele się mówiło. To dotyczy każdej dziedziny życia, gdzie jest możliwość nadużycia władzy. Ale na pewno teatr ma swoją specyfikę w tym zakresie. Do teatru przychodzi reżyser, który ma za cel zrobienie spektaklu i próbuje ten cel wyegzekwować od aktorów i czasami wydaje mu się, że tylko w taki, a nie inny sposób może go osiągnąć. Często używa się przy tym wielkich słów: że robimy to dla dobra teatru czy spektaklu, czy dla powodzenia szeroko pojętej sztuki. I takie cele przez lata usprawiedliwiały wyłączenie kwalifikatora etycznego. Oczywiście aktorzy potrzebują punktu odbicia, kierunku, motywacji, przekraczania samych siebie, a reżyser pomaga im to osiągnąć, pytanie tylko, w jaki sposób to robi. Bywa niestety, że czasami przekracza dozwolone granice.

W sporcie trener pracuje w bliskim kontakcie z zawodnikami, dotyka, wchodzi do szatni. Podobnie w teatrze chyba łatwiej o ryzykowne sytuacje...

Nie, nie. Za łatwo przeszliśmy tu od mobbingu do molestowania, a to inne sprawy. W pracy trzeba niektóre rzeczy sobie uświadomić, pokazać - jak wyglądamy, jakie mamy partie mięśni, gdzie jest przepona, skąd się wydobywa głos. Trzeba czasami kogoś dotknąć, żeby coś zauważył. Tym bardziej, że partnerzy na scenie nieustannie się dotykają. Natomiast ważne jest, z jakimi intencjami dotykam. Jeśli ktoś nadużywa tego dotyku dla własnej przyjemności, to jest to karygodne.

Słusznie pan stwierdził, że intencje są najważniejsze. W łódzkiej szkole profesor, pokazując, jak grać namiętność, ugryzł studentkę. Nie sądzę, że miał złe intencje.

Nie wiem, jakie były intencje w tym przypadku, ja raczej staram się nie gryźć aktorów, ale na pewno czasami łatwiej coś pokazać w sposób bezpośredni. Możemy rozprawiać o stanach emocjonalnych czy zachowaniach, ale niekiedy trzeba to po prostu zaprezentować. Tak się czasami dzieje, ale warto pamiętać, że to się rozgrywa publicznie, w obecności innych osób, więc dotyk, jeśli ma miejsce, jest pod kontrolą otoczenia. Poza tym nie każdy kontakt fizyczny oznacza chęć molestowania. Powtarzam: kluczowe są intencje.

Ale te nie zawsze do końca sobie uświadamiamy. Reżyser może zaproponować nagość na scenie, bo podświadomie chce to oglądać.

Adam Orzechowski (ur. w 1957) - reżyser teatralny, od 2006 r. dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Reżyser spektaklu dyplomowego studentów Szkoły Filmowej w Łodzi „Mary Page Marlowe” w Teatrze Studyjnym (premiera 4 IX 2021).

Pełny tekst wywiadu jest zamieszczony w "Kalejdoskopie" 10/21. Temat numeru brzmi: "Bycie aktorem musi boleć?"

Czasopismo można nabyć w Łódzkim Domu Kultury, salonach Empik, kioskach oraz - w wersji elektronicznej - na platformie virtualo.pl

